

Konieczne zmiany mentalnościowe i prawne

30 sierpnia 2012

Zmiany kulturowe, mentalnościowe i prawne – to wszystko zdaniem Ireneusza Jabłońskiego z Centrum im. Adama Smitha jest konieczne, aby odwrócić katastrofalny trend demograficzny. W rozmowie z portalem Stefczyk.Info tłumaczy, jak istotny to problem.



SV: Dane Głównego Urzędu Statystycznego są przerażające. Wskaźnik dzietności w Polsce wynosi 1,3, co daje nam 208 miejsce na 228 sklasyfikowanych państw. Jakie są tego przyczyny?

IRENEUSZ JABŁOŃSKI: Tak naprawdę jesteśmy ofiarami dwóch wadliwych rozwiązań systemowych. Pierwsze, w mojej opinii kluczowe, to zmiany kulturowe, w efekcie których młode kobiety zmieniły swoje priorytety i nie chcą jak kiedyś cieszyć się macierzyństwem, ale przyjęły jako paradygmat założenie, że mają realizować się jedynie poprzez karierę zawodową. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na to, że większość kobiet aktywnych zawodowo nie jest celebrytkami, tylko wykonuje dość monotonną, codzienną pracę. A drugą przyczyną tego stanu rzeczy jest to, że rodziny odporne na zmiany kulturowe, które

chciałyby mieć dzieci, mają, ze względu na wadliwy system podatkowy i wysokie opodatkowanie pracy, coraz mniejsze środki finansowe. To nie pozwala im decydować się na posiadanie potomstwa, bowiem koszty utrzymania, ale też oczekiwania co do standardu życia poszły mocno w górę.

– Poznaliśmy przyczyny, wypada również zapytać o skutki. W lewicowych tezach pojawiają się zdania, że po prostu miejsca na rynku pracy wypełnią imigranci.

– Takie podejście jest niepoważne i niemądre. Oczekiwanie, że lukę po Polakach, którzy nie będą się rodzić zapełnią Ukraińcy czy Rosjanie jest myśleniem sufitowym. A nawet gdyby do tego doszło, co w mojej ocenie jest bardzo mało prawdopodobne, to wtedy rodzi się pytanie, czy ci ludzie i ich potomstwo będą lojalni wobec państwa polskiego i będą chcieć płacić podatki na polskich emerytów? Nie musimy nawet specjalnie filozofować na ten temat; wystarczy popatrzeć, co się dzieje w społeczeństwach zachodnich – francuskim czy niemieckim. Kryzys demograficzny rdzennej ludzkości, nawet jeśli odrobinę mniejszy od naszego, jest tam podobny, a luki demograficzne wypełniają rodziny imigrantów, które w niewielkim stopniu integrują się z lokalnymi społecznościami. Pomimo dużej dietności tych rodzin, luka na rynku pracy nie jest wypełniana. Jedyną radą jest próba odwrócenia tego trendu poprzez kompleksowe działania i politykę prorodzinną, choć nazwa ta jest traktowana dzisiaj dosyć pejoratywnie.

– Na czym ma polegać taka próba?

– Ta polityka musi być oparta o kilka filarów. Trzeba zaprzestać opodatkowania pracy podatkiem akcyzowym, a trzeba wiedzieć, że dzisiaj opodatkowanie pracy wynosi realnie 64 proc., więc o tyle zmniejsza się siła nabywcza tych rodzin. Należy także zwiększyć jakość serwisu prowadzonego przez państwo, zwłaszcza w usługach, które dla rodzin z dziećmi są szczególnie istotne. Chodzi o usługi opiekuńczo-edukacyjne oraz medyczne w szerokim znaczeniu tego słowa. Bez poprawy

jakości w tych dwóch obszarach trudno mówić o zachęceniu Polaków do większej aktywności prokreacyjnej. Oczywiście, pozostaje też kwestia antidotum na zmiany kulturowe; jest nim promocja postaw prorodzinnych czy prorodzicielskich, w podobnym stopniu, z jakim mamy dzisiaj do czynienia z promocją antyrodzicielskich przykładów życia.

– W „Gazecie Wyborczej” pojawił się ostatnio artykuł, w którym opisywane są skargi właścicieli firm na lekarzy, którzy zbyt łatwo wypisują zwolnienia kobietom w ciąży. „Cięża niszczy etaty” dowiadujemy się z tytułu.

– Szkoda komentować takie artykuły. Tamci ludzie uważają się za niezwykle rozgarniętych i inteligentnych. Studiowali w większości przedmioty humanistyczne, tym bardziej powinni wiedzieć, że narody i całe cywilizacje upadały lub były redukowane do minimalnej ilości właśnie z powodu systemu wychowania. My, jako jeszcze relatywnie duży naród, jesteśmy na takiej ścieżce redukcji. Wystarczy popatrzeć na to, co się dzieje w Rosji, która była imperium, a teraz po prostu wymiera; i to fizycznie wymiera, bo z roku na rok umiera coraz więcej osób, którzy nie są zastępowani przez rodzące się dzieci. Nasz rząd wydaje się również niezainteresowany tą sprawą, a kwestią fundamentalną dla państwa jest wprowadzenie pewnych kompleksowych programów związanych z odwróceniem tego trendu. To leży w interesie państwa i społeczeństwa, bo skutki będą opłakane. I to nie tylko na płaszczyźnie finansowej, ale także społeczno-politycznej, przecież liczba mieszkańców jest jednym z głównych kryteriów w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o decyzyjność.

– Z danych przekazanych przez prasę dowiadujemy się także, że Polki coraz później decydują się na rodzicielstwo. Czy takie inicjatywy jak Marsz dla Życia i Rodziny są ziarnem, które kiedyś przyniesie plon?

– Przyczyną coraz późniejszych decyzji Polek o rodzicielstwie są nie tylko zmiany kulturowe, ale również coraz większa

liczba studiujących na uczelniach wyższych, co powoduje opóźnienie wieku wejścia w dorosłe życie. Co do wspomnianych przez pana inicjatyw – myślę, że mają szansę one coś zmienić w świadomości ludzi. Mam nadzieję, że za samym marszem i hasłami pójdą społeczne inicjatywy budujące jeżeli nie całe, to przynajmniej fragmenty takich programów prorodzinnych, o których mówiliśmy. Nie ma inicjatywy polityków, więc społeczeństwo musi wziąć sprawy we własne ręce i budować oddolnie odpowiedzi na te najtrudniejsze problemy Polski.

Z Ireneuszem Jabłońskim rozmawiał sv

Zdjęcie: [Janusz Kaliszczak](#)

Źródło: [Stefczyk.info](#)